PENUMERATA Gazety Polskiej wynosi rocznie: W Brazylji 10$ W Argent 10 Po Pól 3 d

Wychodzi 2 razy na tydzień w środy i soboty. Wydanie 4 stron.

GAZETA POLSKA W BRAŻYLJI

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych, (vales postaes) „GAZETA POLSKA“ Caixa postal B. Curityba-Parana Redakcja mieści się przy ul. Aquidabam N. 87.

N. 52 | WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK | Kurytyba, Sobota dnia 12 lipca 1924 | REDAKTOR: I. Sklarski. | Rok XXXIII

NASZE SZKOLNICTWO.

JAK JE DŹWIGNĄĆ?

(Dokończenie).

Drugą nieścisłość i samochwalbę przygwoździć musimy u ks. ks. Misjonarzy w ich stosunku do Szkoły Średniej w Kurytybie. Udają, że ktoś gotówby naprawdę pomyśleć, iż bez nich szkoła ta nie powstałaby ani istniała.

Źle, że tę rzecz wytoczyli w zdenerwowaniu, bo strzelają w samych siebie.

Do Szkoły Średniej w Kurytybie ks. ks. Misjonarze z „Oświatą“ przyszli—do gotowego i ani palcem nie ruszyli, aby szkoła powstała.

Szkołę założył „Związek Polski“ w Kurytybie, za prezesostwa prof. Dr. Szeligowskiego, przy wytężonej współpracy ks. ks. prób. Drapiewskiego i ówczesnego sekretarza „Związku Polskiego“, redaktora „Gazety Polskiej“, tego wroga oświaty, jak powiadają ks. ks. Misjonarze.

Ks. ks. Misjonarze zostali zaproszeni do współpracy, gdy otworzenie Szkoły Średniej zostało już postanowione. Na czem tedy opiera się samochwała, że „otwartą została Szkoła Średnia, do której przyczyniła się także „Oświata“? (Nawiasem wtrącimy, że „jedyni“ polscy księża powinni się nauczyć lepiej po polsku pisać:).

Przy otwarciu szkoły ks. ks. Misjonarze przyrzekli swoją współpracę. I istotnie ks. Piasecki przez miesiąc miał w niej wykłady — potem jednak się usunął. P. Stańczewski uczył czas dłuższy, ale nie douczył do końca. Na kilkanaście dni przed egzaminem rocznym opuścił szkołę. Wskutek tego przy egzaminach nie można było stwierdzić, jak wydajną była owa współpraca. W toku nauki słyszeliśmy liczne skargi rodziców uczni na p. Stańczewskiego za wcale niepedagogiczne obchodzenie się z dziećmi (targanie za włosy, bicie po głowie, wymyślania i t.d.) Na konferencjach szkolnych p. Stańczewski wymyślał na uczniów od zakutych łbów i nie widział w pracy swej zadowolenia.

Współpraca „Oświaty“ nie była wcale częszczało do Szkoły Średniej kilku uczniów bezinteresowną, ponieważ równocześnie uz Bursy ks. ks. Misjonarzy nic za naukę nie płacąc.

Jak zaś „Oświata“ o tę szkołę dbała i dba wystarczy wskazać różnicę: jak mianowicie „Kultura“ popierała swoją szkołę w M. Mallecie, a „Oświata“ Szkołę w Kurytybie.

Ostatnio szkoła została zawiadomiona z właściwego źródła urzędowo, iż zapomogę zmniejsza się o 55 procent. W ślad za tem „Oświata“ i tę marną zapomogę zniosła. Pewnie, aby sekretarjat i redakcja „Ludu“ mogły dalej przy subwencji istnieć. Nie chcemy tu już poruszać sprawy rozdziału dochodu z „Wieczoru dzieci dla dzieci“.

Szkoła Śr dnia w Kurytybie i tak w dalszym ciągu istnieje i to z większym pożytkiem, chociaż bez współpracy ks. ks. Misjonarzy i będzie istniała nadal i zapomóg z „Oświaty“ nie potrzebuje.

Jeżeli „Oświata“, czy też ks. ks. Misjonarze tak po macoszemu traktowali Szkołę Średnią, a chwalą się, czego to nie zrobili, to skąd mamy mieć pewność, że po prowincji było lepiej. Najlepiej, aby ks. ks. Misjonarze zdali publiczne sprawozdanie z szafarstwa swego, jaka część zapomóg szła do szkół, a jaka pozostawała w sekretarjacie „Oświaty“ i „Ludu“.

Nie bylibyśmy przeszłości wspominali, gdyby nas do tego nie zmuszono. Stwierdziliśmy bowiem wyżej, że chodzi nie o kłótnie, ale o budowę szkolnictwa. Niech tedy ks. ks. Misjonarze zamiast sprostowań i wycieczek niepotrzebnych wezmą się naprawdę do roboty — do umocnienia i powiększenia szkolnictwa.

Nasze zdanie w tej sprawie powiedzieliśmy. Teraz głos mają „Oświata“ i „Kultura“. Pragniemy najgoręcej, aby oba zrzeszenia wyszły z własnych ciasnych podwórek i okazały zrozumienie dla przyszłości i rozwoju naszego szkolnictwa.

Wiadomości z Polski.

POLSKA USTAWA ANTY-ALKOHOLOWA.

Połączone komisje skarbowa i zdrowia publicznego obradowały z początkiem czerwca b. r. nad projektem ustawy anty-alkoholowej, przyczem opracowano szereg zmian do projektu, który opracowała podkomisja. Ustalono, że odległość szynku od kościoła wynosić ma 100 metrów. Nie zgodzono się na wniosek, aby wolno było sprzedawać alkohol w pociągach i na stacjach kolejowych. Czas trwania zakazu sprzedaży alkoholu ma trwać od godz. 3 po południu w sobotę, aż do godz. 12 w nocy w niedzielę. Wprowadzono przymusowy zakaz sprzedaży alkoholu na tłumnych zebraniach, jak targi, odpusty, pielgrzymki i t. d. Uchwalono, iż sprzedający alkohol na kredyt traci raz na zawsze koncesję. Wpływy z kar pieniężnych, nakładanych przez władze administracyjne i sądowe mają być przeznaczone na fundusz walki anty-alkoholowej, którym zarządzać będzie generalna dyrekcja służby zdrowia publicznego. Uchwalono wreszcie przepis, że wykonanie kary za jednorazowe przekroczenie przepisu może być odroczona na jeden rok.

KU CZCI POLEGŁYCH W OBRONIE LWOWA.

Dnia 5 czerwca b. r. odbyła się we Lwowie uroczystość odsłonięcia tablicy ku czci studentów politechniki lwowskiej, poległych w obronie Lwowa i Ojczyzny w latach 1918—1920.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 10 przed południem mszą żałobną w kościele Św. Marji Magdaleny, zaś o godz. 11 nastąpiło odsłonięcie tablicy z odpowiednim ceremonjałem i przemówieniem rektora. Zaproszony na uroczystość lwowską minister spraw wojskowych generał Sikorski wysłał telegram następującej treści:

„Żałując niezmiernie, iż osobiście nie mogę uczestniczyć w uroczystości 5 czerwca, łączę się w hołdzie oddanym cieniom bohaterów, poległych w obronie Ojczyzny. Zastępstwo moje powierzam generałowi Thullie“.

Odsłonięcie tablicy bohaterów lwowskich odbyło się bardzo uroczyście.

ZNAMIENNE GŁOSOWANIE W SEJMIE W OBRONIE CARSKICH GWAŁTÓW I PRAWOSŁAWIA.

Na posiedzeniu sejmu dnia 3 czerwca b.r. zaszedł smutny fakt lekkomyślnego traktowania spraw kościoła katolickiego na kresach wschodnich przez członków sejmowego klubu Narodowej Partji Robotniczej (N. P. R.).

Klub ukraiński wniósł na tem posiedzeniu wniosek nagły, domagający się, aby cerkwie prawosławne, które swego czasu rząd carski zabrał gwałtem katolikom obecnie nie zamieniano z powrotem na kościoły katolickie, jak tego wymaga sprawiedliwość.

Zdawałoby się, że przeciw temu celowemu wnioskowi, Narodowa Partja Robotnicza będzie głosowała wraz ze stronnictwami narodowemi. Tak jednakże nie było. Nie wiadomo z jakich przyczyn stronnictwo to głosowało razem z lewicą i mniejszościami narodowemi za nagłością wniosku.

Stanowisko Narodowej Partji Robotniczej jest w tym wypadku zagadkowe. Wszak chodziło tutaj tylko o wyrównanie krzywd, wyrządzonych kościołowi katolickiemu przez rządy carskie.

Ludność katolicka jest dziś na kresach wschodnich dzięki tej dawnej systematycznej działalności, pod względem potrzeb religijnych więcej niż upośledzona. Czyżby świadomość tego faktu była obcą klubowi N. P. R.? A jeżeli nie jest jej to obcem, to dlaczego nie stanęła po stronie słusznej? Sprawa ta wymaga wyjaśnienia. (Ze „Słowa Pomorskiego“).

UDZIAŁ SOWIECKI W NAPADACH BANDYCKICH NA POLSRĘ.

„Rzeczpospolita“ donosi z Wilna, że policja państwowa ma niezbite dowody, że napady na kresy wschodnie zostały zorganizowane przez władzę sowiecką. W Mińsku Litewskim działa sztab powstańczy z niejakim Michajłem Śliwą na czele. – Śliwa

W walce o miljony.

Romans z naszych czasów, w 4 tomach przez Jerzego Bornes'a.

195

Jest ona jednak zadowolona, że przynajmniej jakiś przytułek na noc znalazła Każe ona sobie podać papieru i atramentu i zaczyna pisać list do hrabiego Egona.

Chce ona mu wszystko donieść, co się z nią od czasu rozstania ich działo. Odkrywa ona mu podłość i podstęp Olgi i wszystkie gwałty i okropności, popełnione przeciwko niej i Lianie. Kończy temi słowy:

„Wiem ja dobrze, że wszystko co nas rozłącza, jest tylko kłamstwem i oczernieniom i że ty mnie jeszcze kochasz! Udało mi się teraz wreszcie uwolnić z przemocy moich wrogów. Zaklinam cię, kochany Egonie, przybądź do mnie jak najśpieszniej i uratuj mnie i nieszczęśliwą twą siostrę, Lianę“.

List ten ukończyła Gretka o bardzo późnej porze. Mimo to jednak w całej gospodzie jeszcze dość jest żywo. Goście siedzą jeszcze wszyscy razem przy kieliszkach i bardzo gwarnie się bawią. Przez chwilę przysłuchuje się Gretka dzikiemu śmiechowi i brzękowi szklanic w izbie gospodniej. Stoi ona wahająco z listem w ręku, chciałaby go jeszcze dziś nadać, ale się obawia przejść przez korytarz, który również jest zapełniony ludźmi

Wtem zwraca uwagę jej turkot kół wozu, który się przed bramą gospody zatrzymuje. Przyjeżdżają jeszcze nowi goście. Spojrzawszy z poza firanek ciekawie przez okno, spostrzega ona powóz, który jej się wydaje znajomy.

Na kurytarzu nagle się uciszyło, nonoprzybyli już tam widocznie weszli i Gretka słyszy teraz głos, na dźwięk którego krew w żyłach jej się ścina i serce prawie bić przestaje.

Jakby paraliżem tknięta, nie może ona się z miejsca ruszyć. Opanowuje ją niewypowiedziane przerażenie, a oczy jej wpatrzone są błędnie w kierunku drzwi.

. . . . . .

Alfred obrał wraz z baronem tę samą drogę, którą przed nimi przebyła Gretka. Przybywają oni też do tej samej wsi, w której Gretka krótki czas wypoczywała, i nie zatrzymują się również dłużej, niż im do popasania potrzeba.

Przy tej sposobności dowiadują się oni też, że Gretka tu była i chłopską furą dalej do miasta pojechała.

Około wieczora dojeżdżają oni również do tego samego miasteczka i zajeżdżają do jednego z licznych położonych przy rynku hotelów, nie do tego jednak, w którym poprzednio była Gretka.

Posiliwszy się małą przekąską i ulokowawszy konie, zaczyna się Alfred za zbiegłą dziewczyną rozglądać i wypytywać.

W domu tym nie wiedzą wprawdzie nic o Gretce, lecz Alfred nie traci nadziei. Jeżeli ona w miasteczku tem się znajduje, to on ją już odnajdzie napewno.

Namówiwszy barona, aby go odprowadził, co ten ostatni tylko z niechęcią czyni, przeprowadzają oni się do naprzeciw leżącego hotelu, do którego najpierw zajechała Gretka.

Alfred opisuje gospodyni dokładnie, jak dziewczyna, za którą oni szukają, wyglądała, i dodaje, że to jest ich krewna, która rodzicom swoim z domu uciekła.

— A ja sobie to zaraz pomyślałem — woła gospodyni żywo. — Panienka ta zupełnie takie wrażenie zrobiła, jak gdyby potajemnie z domu była uciekła i za awanturami szukała. Gdybym była wiedziała, że panowie po nią przyjadą, tobym ją była u siebie zatrzymała.

— Co za szkoda, że pani tego nie uczyniła — odpowiada aktor smutnym tonem, pokrywając swoją wściekłość. — Straciła pani przez to dobrą nagrodę. Gdzież mam teraz szukać moją biedną, zbłąkaną krewną?

Zachłanna gospodyni nie może sobie teraz wybaczyć, że dziewczynę z domu swego wygnała i nie może przeboleć nagrody, o której Alfred wspomniał.

— Może panienka ta jest jeszcze w mieście — odpowiada ona uczynnie — możliwe też, że ona do innej gospody zajechała. Ja panów co do tego poinformuję.

To mówiąc, wymienia ona wszystkie tutejsze hotele i opisuje ich położenie. Proponuje ona im wreszcie, że poszle wszędzie swego parobka, aby się o Gretkę dopytywał.

Alfred przyjmuje propozycję tę z wielką radością, gdyż parobek ten Gretkę widział, więc ją z pewnością znowu pozna. Wysyłają go więc najpierw samego.

— Spodziewam się, że ją odnajdziemy — mówi Alfred pełen nadziei do barona, z którym wchodził do osobnego, dla nadzwyczajnych gości przeznaczonego pokoju, dokąd im gospodyni już flaszkę wina przyniosła. — To ja nazywam szczęściem. Kamień młyński spadł mi z serca. Jakie okropne to by też było, gdyby ona się nam była na zawsze wymknęła.

— Jeszcze jej nie mamy — mruczy baron opryskliwie.

— Ależ! Zobaczy pan, że nam ten parobek dobre wieści przyniesie.

— Hm! Być może! Ale cóż, jeżeli ją nawet znów przyłapiemy? Cóż z nią poczniemy? — pyta baron na serjo zaniepokojony.

— O, to się już pokaże — odpowiada Alfred lekko.

— Mojem zdaniem, to bardzo dobrze trzeba obmyśleć — mówi baron. — Do mego zamku nie możemy jej więcej sprowadzać.

— Znajdzie się inne miejsce.

— Nie wiem, jakie!

— Niech to pan już całkiem mnie pozostawi— przerywa mu Alfred. Pan przecież jednakowo już ze sprawą tą nie chce mieć nic wspólnego, nieprawda?

— Pewno, że nie chcę! Ja tu już tylko przenocuję i jutro rano wracam do stolicy — woła baron.

Alfred zupełnie się temu nie sprzeciwia. Po pół godzinnem czekaniu wraca parobek i oświadcza, że Gretkę odnalazł. Jest ona na stancji w hotelu, leżącym na końcu miasta.

Alfred uśmiecha się tryumfująco. Wsuwa on parobkowi talara w rękę i pyta:

— Czy ta panienka wie, że się o nią pytano?

— O, nie, rozmawiałem tylko z gospodarzem, któremu ją opisałem i on obiecał mi, że jej nic o tem nie powie. Wybrała ona podobno najlepszy pokój. Widziałem ją potem przez okno. Pisała ona jakiś list — informuje go wysłaniec.

— Ach! — wyrywa się Alfredowi przeciągle z ust. Porozumiawszy się z baronem wzrokiem, mówi on do parobka: dobrze. Dziękuję wam! i daje mu tem znak odejścia.

Baron płaci za wino i wychodzi za byłym aktorem do hotelu, w którym powóz i konie są ulokowane. Po krótkiej naradzie każe Alfred zaprzęgać konie, a gospodarz dostarcza im woźnicę.

Baron decyduje się z wielką niechęcią wesprzeć wspólnika swego jeszcze tym razem. Wsiada on z Alfredem do powozu i po krótkiej przejażdżce zatrzymują oni się przed bramą ostatniego w mieście zajazdu.

Po chwili wchodzą oni do wnętrza, gdzie ich gospodarz wita, pytając, czem im służyć może.

— Niestety, nie mam już ani jednego miejsca dla nowych gości — dodaje z pożałowaniem.

— My też nie mamy zamiaru tu pozostać — oświadcza Alfred, nadając sobie pozór wielkiego pana. — Szukamy tu tylko za moją krewną, młodą panienką, którą się podobno w hotelu pana znajduje.

— Słusznie! Jest tu jedna młoda panienka — potwierdza gospodarz.

— Dobrze. Wiem ja, że to jest ta, za którą ja szukam — odpowiada Alfred. — Przypuszczam, że pan nie będzie miał nic przeciwko temu, jeżeli my ją stąd zabierzemy. Obawiam się tylko, że trzeba będzie użyć przemocy, gdyż ona uciekła z domu i nie zechce pewno dobrowolnie do rodziców swych powrócić.

Hm! Jeżeli to rzeczywiście tak jest, jak pan mówi, to ja się nie będę wtrącał — mówi gospodarz. — Czy ta panienka jest siostrą panów?

— Nie, siostrą nie jest, ale bardzo bliską krewną — kłamie były aktor. — Ja jestem baron v[illegible] Marwitz, a kuzynka moja skuszona została p[illegible] jakiegoś uwodziciela. Pojmuje więc pan, że t[illegible] moim obowiązkiem sprowadzić zbłądzoną, [illegible] mioną dziewczynę, znów na dobrą drogę i [illegible] rodzicielski [illegible] dom

— Naturalnie! — potwierdza baro[illegible]

— Spodziewam się, że pan nam dzie[illegible] Foebren, w ręce, panie gospodarzu. [illegible] wczynę wyda[illegible]

Alfred wsuwa temu ostatnie[illegible] w rękę i czyni go przez to j[illegible] jeszcze złot[illegible]

— Rozumie się samo p[illegible] jeszcze usłużnie oświadcza on wśród dyg[illegible] [illegible]zez się, moi pan[illegible] tym pokoju i zdaje mi [illegible]w. — Panienka je[illegible] nie śpi. [illegible] się, że jeszcze dotyc[illegible]

DR ALLEGRETTI FILHO.
LECZENIE OGOLNE
Specjalność: choroby kobiece i dziecinne. Przyjmuje od 10 do 12 i od 4 do 5.
Konsultorjum i rezydencja: ul. Commendador Araujo n. 50. Telefon n. 650.
0 2

bardzo często konferencje z władzami sowieckiemi w Mińsku, wyjeżdża do strefy i osobiście kieruje swojemi bandami. W Mińsku została założona gazeta powstańcza w języku rosyjskim, która w wielkiej ilości przewożoną jest do Polski. Mińskie pisma sowieckie, opisując napady bandyckie na terytorjum Polski, przedstawiają je pod tytułem: »Powstanie w Polsce« jako żywiołowy ruch uciśnionych chłopów i robotników białoruskich.

Pomyślne skutki ustalenia polskiej waluty

Stabilizacja polskiej waluty wpływa bardzo dodatnio na stan ekonomiczny Gdańska, który zaczyna rozumieć, że jego egzystencja i wielkość zależy bezpośrednio od ułożenia się stosunków ekonomicznych w Polsce. Stosunki między Gdańskiem a Polską zaczynają być więcej normalne, a ruch w porcie wzrasta z każdym dniem.

Przegląd religijny

POLSCY MISJONARZE DLA BLISKIEGO WSCHODU.

„Przewodnik Katolicki" w N. 20 pisze:

Olbrzymie, bezkresne ugory rosyjsko-bolszewickiego państwa, ofiarną zlane krwią męczeńską tysięcy, spulchnione łzami i potem miljonów, wyglądają siewców z Bożem ziarnem. Rozliczne ludy jęczące pod czerwonem jarzmem, rozdzierane setkami sekt i nauk najdziwaczniejszych, z trwogą uciekające przed panowaniem antychrysta, wznoszą załzawione oczy i drżące dłonie ku górze, wołając rozpaczliwie za prorokiem: »Spuście nam niebiosa z rosą, a chmury z dżdżem Sprawiedliwego, niechże rozewrze się ziemia, a wyda nam Zbawcę«. I czekają cierpliwie, patrząc ku Zachodowi, aż błyśnie ex occidente lux (z zachodu światło) aż prawda ich wyswobodzi".

I katolicka Europa zasłuchana w te jęki nieszczęśliwych; ale ponieważ nie ma wielkich wpływów politycznych i dopiero powoli o nie zabiega, wyprzedziła ją pogańska i zatykając uszy na wezwanie kard. Mercier'a do wyprawy krzyżowej, śpieszy się, by wysyłać na Wschód wyprawy kupieckie i ściskać w przyjaźni krwią ociekające dłonie antychrystów. I katolicka Europa czeka cierpliwie chwili, kiedy będzie mogła we wschodnie komysze podnieść pochodnię swojej Wiary. Tymczasem zaś przysposabia żarliwie zastępy apostolskie.

Czy i Polska łączy się z tym wysiłkiem katolicko-misjonarskim? Dotąd tak trudno było odpowiedzieć na to pytanie, bo tak mało było u nas konkretnych, pozytywnych czynów. Były raczej tylko rezolucje, a tak bardzo powolnie wyłaniały się z mgławicy projektów. I zbytnio nie można się temu dziwić! Polska nie mająca prawie żadnych tradycji misjonarskich, ograniczająca się do roli „przedmurza chrześcijaństwa" w ciągu długich wieków, a obecnie pochłonięta pracą nad wewnętrzną odbudową nie mogła tak popierać tej idei misjonarskiej, jakby się tego spodziewać należało od dwudziestomiljonowego narodu katolickiego. Powołane do tego dzieła zakony miały pełne ręce pracy, by jakoś rozpostrzec swoje wpływy na dwie dzielnice, do których z powodu ustaw wyjątkowych nie miały przed wojną niemal przystępu, by tu się urządzić, t. j. napowrót zdobyć swoje kościoły i klasztory i w nich się dopiero zagospodarować; zresztą nieliczne, nie mają zbytnich pracowników misyjnych, nie wszystkie uwzględniają w swych regułach zadanie misjonarstwa zagranicznego.

Jednak ,ze względu na konieczność zajęcia się Bliskim Wschodem i ze strony polskiej, oglądano się wprost za specjalnym zakonem, któryby pracę misjonarską w Rosji upatrzył sobie jako swoje pierwszorzędne pole. Wreszcie jawi się taki zakon, a jest nim, a raczej dopiero nim będzie zakon Słowa Bożego, założony 1875 r. przez X. Arnolda Jansen'a w holenderskim Steyl'u.

Ledwie Polska wskrzesła, aliści już werbiści (de verbo Divino) pojawili się w Poznaniu z gotowym, szerokosiężnym planem. Była to garstka księży, którzy oddali się studjom w miejscowej wszechnicy, by uzyskawszy dyplomy otworzyć gimnazja dla chłopców, pierwszych misjonarzy.

Byli ci Ślązacy czy Pomorzanie z pod Wiednia typami twardemi zachodniemi, oddanemi konsekwentnej pracy nietylko w uniwersytecie, ale także w czasie wakacyj w duszpasterstwie. Ktokolwiek się zetknął z tymi skromnymi Słowami ze Starościńskiej odczuwał, że idzie od nich moc programowej, wielkiej, zachodniej roboty.

Ale i największy ich przyjaciel nie mógł przypuszczać, że tak rychło ta szara robota nabierze oblicza wielkiej pracy pionierskiej. Już po czterech latach rozpościerają szeroko swoje ramiona twórcze, stając mocno jedną nogą blisko Bałtyku, a drugą blisko Karkonoszy. Otóż w grudniu 1923 r. poświęcono już w Rybniku zakład misjonarski dla chłopców, na którego czele stanął jako rektor X. Bogdan Gąsała. Pod Grudziądzem w Górnej Grupie zakupili od rządu 300 mórg i budują już drugi, którego poświęcenie ma się odbyć 1 września 1924 r. Szczególną opieką darzy ich prace X. Prymas, cieszą się zaufaniem innych biskupów. Woła się ich i do Lublina, do instytutu misyjnego.

Trzeba przyznać, że roztropnie przytem zabrali się do organizacji nowej prowincji kościelnej. Jakkolwiek ojcowie, których dotąd jest tylko 11, wyszli z prowincji niemieckiej, jednak region czyli subprowincję polską poddano bezpośrednio generałowi Gier'owi. Subprowincjałem jest młodziutki (*1890) lecz wysoce praktyczny i ruchliwy X. Tomasz Puchała, rodem z Górnego Śląska, krzątający się obecnie około urządzenia Domu misyjnego w Górnej Grupie.

Jeżeli z tych skromnych zaczątków ma się rozwinąć potężna prowincja polska, którejby głównem zadaniem była praca misyjna w Rosji, to winno społeczeństwo dostarczać kandydatów do seminarjum werbistów, winno duchowieństwo pomóc w wynajdywaniu chłopców dla seminarjum misyjnych. Jakże często prefekci mogą dostrzec, że ich uczniom z pod płowej czy kruczej czupryny palą się oczy nietylko generalską czy kapitańską, ale i misjonarską iskrą. Potrzeba tylko rozpłomienić iskrę, a z chłopca będzie już naśladowca św. Franciszka Ksawerego, O. Wojciecha Męcińskiego, O. Beyzym'a i innych.

A szczególnie towarzystwa misyjne, które suchotniczy wiodą żywot, czy raczej ciągle jeszcze nie mogą wyjść z okresu ząbkowania, winny nawiązać bliskie stosunki z werbistami i zasilać ich szeregi i od nich brać zapał do pracy.

„Żniwo wielkie, ale pracowników mało" można powtórzyć za Zbawcą, patrząc na obszary rosyjskie. Nowi pracownicy się pojawiają, więc „Szczęść Boże" wołajmy im na ciernistą drogę i jeżeli nie towarzyszy, to przynajmniej modły za nimi ślijmy! Sacratissimum Cor Jesu, salva Rossiam!

MAŁA FAZENDA

Jest do sprzedania 280 alkierów ziemi w tem 80 lasu, 25 alkierów kapoerów i reszta kampu bardzo dobrego do hodowania, ogrodzona drutem. Jest dom mieszkalny, stajnie i ogrodzenia, również ładny sadek pomarańczowy. Bardzo blizko stacji kolejowej i nieleko od Kurytyby. Cena tej fazendy jest bardzo przystępna. Nie odkładajcie na jutro, bo może być zapóźno, a natychmiast dowiedzcie się w biurze **Sociedade Commercial Limitada**, rua Pedro Ivo, N. 25.

TELEGRAMY

Chiny.—Między rządami Chin i Niemiec został podpisany układ, ustalający odszkodowania wojenne, które Niemcy mają zapłacić Chinom. — W układzie tym ustalono, że Niemcy dadzą Chinom połowę wartości własności niemieckich na terytorjum chińskiemi tj. budynków i terenów, skonfiskowanych przez Chiny przed wzięciem udziału w wojnie światowej.

Portugalja. — Donoszą z Lizbony, że rząd portugalski uważa za niemożliwe do przyjęcia propozycje Niemiec w sprawie zapłacenia odszkodowań wojennych.

Rząd portugalski ma przedłożyć swoje propozycje.

Włochy. — Z Rzymu informują, że przybył tam przed kilku dniami niemiecki marszałek Ludendorf, w przejeździe do Neapolu, gdzie ma dłuższy czas zabawić celem poratowania swego zdrowia.

— Dziennik socjalistyczny włoski »Avanti« ogłasza artykuł, w którym pisze, że tylko przez zniesienie monarchji można zniszczyć faszyzm włoski. W tym celu dziennik ten radzi klasie robotniczej, aby się połączyła i wspólnie działała.

— Pani Matteotti, wdowa po zamordowanym deputowanym socjalistycznym zeznała przed sądem, że morderstwo dokonane na jej męża było zemstą polityczną za działalność jego w parlamencie włoskim.

Medjolanski dziennik »Justizia« organ partji socjalistycznej donosi, że Matteotti przed samem zniknięciem, podjął z banku 8 tysięcy lir i że te pieniądze zostały zrabowane przez jego morderców:

Stany Zjednoczone —Narodowa Partja Demokratyczna wybrała kandydatem na prezydenta republiki p. Mac Adoo, zięcia zmarłego prezydenta Wilsona.

W Waszyngtonie zmarł p. Calvin Coolidge Junior, syn prezydenta Stanów Zjednoczonych p. Calvina Coolidge wskutek zakażenia rany, którą otrzymał podczas gry w »tennis«.

Rosja. — Nadesłane z Rygi telegramy zawiadamiają, że w okolicy położonej nad rzeką Wołgą panuje ogromna posucha, gdyż deszcze nie padają tam już blisko dwa miesiące. Posucha ta zniszczyła zupełnie zasiewy zimowe. Jest obawa, że to samo stanie się z zasiewami letniemi.

Ludność tamtejsza, przerażona, zabiera swój dobytek i ucieka na południe, gdzie położenie również z każdym dniem się pogarsza.

Niemcy. — W Düren (Aix-La-Chapelle) pociąg kolejowy najechał na przejeżdżający przez tor automobil i rozbił go na kawałki. Jadący tym automobilem książe Salin Reiffschrett i szofer zginęli na miejscu, inni trzej podróżni odnieśli bardzo ciężkie rany.

KRONIKA KRAJOWA

Z Kurytyby.

ZAGADKOWE ZNIKNIĘCIE CZTERECH MAŁOLETNYCH CHŁOPCÓW. — Dnia 4 b. m. zjawił się na policji p. Ludwik Herlagel, mieszkający przy ul. Matadouro Velho, z zawiadomieniem, że jego siedmioletni brat zniknął poprzedniego dnia i do domu nie powrócił.

Tego samego dnia skarżył się na policji p. Ludwik Gonzaga, zamieszkały przy ul. Carlos de Carvalho, że zniknął z jego domu wnuczek jego ośmioletni Maksym i również do domu nie powrócił.

P. Ubaldino Teixeira, zamieszkały na Alto Cabral doniósł tego samego dnia o zniknięciu swego pomocnika, czternastoletniego Zygmunta Budzickiego, a wreszcie p. Józef Sueber zamieszkały na kolonji Santo Ignacio zawiadomił policję o zniknięciu z domu handlowego, w którym pracuje, 16-letniego syna Bernarda.

Zniknięcie tych czterech małoletnich chłopców jest bardzo zagadkowe. Mamy nadzieję że władze policyjne zbadają, jakie są tego przyczyny. Krążą pogłoski, może uzasadnione, że sprawcą tych zagadkowych zniknięć jest, włócząca się od dłuższego czasu po Kurytybie, banda cyganów.

——

ŻOŁNIERZ POSTRZELONY PRZEZ AWANTURNIKA, KTÓREGO CZCIAŁ ARESZTOWAĆ.— Dnia 5 b. m. w cyrku Aurora na Juveve żołnierz wojska stanowego Eugenio Nascimento da Luz chciał uwięzić Florismunda Raymunda, który urządzał awantury w cyrku i obrażał obecnych. Ten jednak stawił opór żołnierzowi i wydobywszy z kieszeni rewolwer dał trzy strzały do Eugenia, raniąc go w prawą nogę, poczem zbiegł, pozostawiwszy na miejscu konia i wózek. Żołnierza odwieziono na policję, gdzie mu udzielono pierwszej pomocy lekarskiej.

Za awanturnikiem który już kilkakrotnie za podobne sprawki był karany, policja zarządziła pościg.

— Dobrze! — woła Alfred, nie mogąc ukryć swego tryumfu — Trzymaj pan gości swoich z daleka, bo ja nie mogę wzbudzić ogólnej uwagi.

To mówiąc, daje on baronowi znak, i obaj wchodzą do pokoju, który im gospodarz wskazał. Gretka patrzy osłupiałym wzrokiem na otwierające się drzwi, a strach zupełnie przytomność jej odbiera. Alfred zbliża się do niej z szyderczym uśmiechem.

— O mamy cię znów, aniołku — śmieje on się gniewnie. — Tak, tak! Nie jest to tak łatwo uciec, jak ci się może zdawało.

Spostrzegłszy list w jej ręce, wydziera on jej go i czyta na kopercie:

„Do wielmożnego hrabiego Egona Rotenburga!

— Acha! był więc najwyższy czas — woła on tryumfująco. — Moje dziecko kochane, zdaje mi się, że lepiej będzie tego listu nie wysyłać — mówi on z ironiczną czułością.

To rzekłszy, wsuwa on list do kieszeni, a Gretce zuchwały czyn ten przywraca przytomność.

— Oddaj mój list, nędzny łotrze — woła ona, rzucając się dziko na aktora.

— Ani mi na myśl nie przychodzi — szydzi Alfred. — A teraz naprzód, moja panienko! W drogę!

— Nigdy w świecie — woła Gretka pełna oburzenia. — Jeżeli się w tej chwili stąd nie oddalicie, to ja narobię krzyku i zwołam wszystkich ludzi w domu tym się znajdujących, wyrzeje i zbrodniarze.

— Nikt ci tu z pomocą nie przyjdzie, mój aniołku, bądź tego pewna — szydzi były aktor dalej. — A jak nie pójdziesz po dobremu, to użyjemy przemocy.

Alfred zbliża się do Gretki, lecz w chwili, gdy ją chce chwycić, przybiega ona do okna, otwiera je i zaczyna głośnie o pomoc wołać.

W następnej chwili jednak łapie ją jednak i zatyka jej usta rękami. Milknie ona więc wilę i boryka się z nim. Udaje jej się nawet szcze od niego wydrzeć.

Szybkim skokiem dostaje ona się znów do i wyskakuje przez nie. Alfred wre z gniewu i wściekłości i pędzi za nią. Baron również opuszcza dom.

Gretka jest dopiero o kilkanaście kroków na przedzie, nie ma więc nadziei, aby przed prześladowcami swymi mogła uciec.

Tuż za nią jest już bowiem pieniący się z gniewu Alfred i woźnica jego.

Po krótkiej gonitwie łapią ją i wloką do powozu, do którego ją gwałtem wsadzają. Daremne jest wszelkie wołanie o pomoc. Nikt nie myśli ująć się za nią.

— W drogę — woła Alfred na woźnicę, który prędko na kozła wskazuje.

Baron przystępuje do powozu i chwyta silnie za ramię aktora, który właśnie chce wskoczyć na siedzenie obok swej branki.

— Rozchodzimy się teraz — szepcze baron wzburzony. — Co pan z dziewczyną chce począć?

— Tego jeszcze nie wiem — odpowiada aktor wymijająco.

— Niech mi pan przyrzeknie, że jej pan nic złego nie zrobi — upomina go baron — bo jabym w takim razie nie milczał.

— Uczynię to, co mi okoliczności nakażą — odpowiada Alfred krótko i węzłowato — czy pan wraca do stolicy?

— Tak jest!

— Niechże więc pan hrabinie Oldze powie, aby o tę dziewczynę była zupełnie spokojną.

To mówiąc, wskakuje Alfred do powozu i odjeżdża galopem. Baron wraca do hotelu, gdzie chce przenocować.

Co za plany ma Alfred z tą nieszczęśliwą dziewczyną i dokąd on ją uwozi?

Nie ma on jeszcze żadnego postanowienia i obmyśla dopiero w drodze, co ma z nią począć.

Gretka wygląda pozornie zrezygnowana. Siedzi ona smutna w kącie powozu i szlocha cicho. Drzwiczki powozu tak dobrze są zamknięte, że Gretka przez nie mimo najlepszych chęci wyskoczyć nie może. Alfred to wie i dlatego nie zwraca na nią zbytniej uwagi.

Pędzą oni tak bez ustanku dalej i przejeżdżają przez wieś, lecz się w niej nie zatrzymują. W końcu muszą jednak popaść, bo konie tak są znużone, że dalej już nie mogą.

Są oni właśnie w lasku, przez który prowadzi szosa do większego jakiegoś miasta, leżącego o dwie mile stąd, a w około niej nie widać na razie ani jednej osady ludzkiej.

Alfred każe woźnicy tu stanąć i wysiada, zamknąwszy za sobą starannie drzwiczki powozu i woźnica opuszcza swoje siedzenie i wprowadza konie wraz z powozem na boczną ścieżkę, poczem przystępuje do Alfreda, który go zapytuje:

— Czy wy znacie dobrze to miasto?

— Tak jest

— Ja tę dziewczynę tam chcę gdzieś umieścić — mówi on. — Czy nie moglibyście mi pokazać jakieś miejsce, gdzie ona by zupełnie była pewną?

— Hm!... — mruczy zamyślony woźnica. — To jest taka rzecz... że się nie każdy chętnie w to wtrąci.

— Dlaczego nie? — pyta Alfred. Za pieniądze wszystko można dostać, a ja dobrze zapłacę.

W takim razie ja panu dam dobrą radę, panie baronie — woła nagle woźnica. — Przed wjazdem do miasta jest sanatorjum doktora Jenkinsa. To było by najlepsze miejsce dla tej panienki.

— Co to za zakład? Czy może dom obłąkanych?

— Coś tak podobnego. Nazywa to się zakład dla nerwowo chorych, ale doktór Jenkis nie bardzo jest wybredny w wyborze swoich pacjentów i przyjmuje nawet trochę obłąkanych, szczególnie, gdy mu się za to dobrze zapłaci.

— Czy myślicie, że doktór Jenkis zrobiłby za pieniądze nawet to, do czegoby się nikt inny nie zdecydował? — bada aktor.

— Zdaje mi się, bo już nieraz coś podobnego słyszałem — odpowiada zapytany. Naturalnie, że nic pewnego o tem nie wiem.

Alfred zadowolony jest z tych informacji. Widocznie doktór Jenkis jest człowiekiem, który mu się nada. Daje on woźnicy suty napiwek i bierze od niego równocześnie przyrzeczenie, że on o tej sprawie milczeć będzie.

Po godzinie wybierają się oni dalej w drogę i nadedniem staje powóz pod bramą obszernego, wysokim murem otoczonego ogrodu, w którego wnętrzu stoi duży budynek.

Jest to zakład lecznicy doktora Jenkinsa, a dopiero o kilkaset kroków dalej zaczynają się pierwsze domy miasta.

Woźnica pociąga za dzwonek u bramy i po chwili odźwierny otwiera bramę. Powóz wjeżdża w aleję prowadzącą aż do domu mieszkalnego, który wygląda na elegancką, wykwintną willę. Natychmiast zjawia się lokaj w skromnej liberji i wysłuchawszy żądania Alfreda, wprowadza go do pięknej, elegancko urządzonej poczekalni.

Alfred musi prawie pół godziny czekać, zanim się doktór Jenkins zjawia.

Jest to starszy mężczyzna, o godnej, poczciwej twarzy, w której tylko bardzo dobry psycholog dostrzegłby rys zimnego, kalkulacyjnego ducha i skrytej przebiegłości.

Zaraz po pierwszych słowach jego poznaje aktor, że udał się tu na dobry adres. Doktór Jenkins nie bada bowiem sprawy gruntownie, nie żąda żadnych świadectw i papierów i nie stawia niepotrzebnych, ambarasujących pytań.

— Więc ta młoda dama jest umysłowo chorą? — bada on.

— Nie można by ją właściwie nazwać całkowicie zwarjowaną — mówi aktor ostrożnie.—Ma ona tylko pewną manię, że jest narzeczoną człowieka, którego wcale nie zna. Jest to rodzaj miłosnego szału u niej.

Doktór Jenkis potrząsa poważnie głową.

— To bardzo niebezpieczny sympton — mruczy on pod nosem.

— Tak jest. I ona biega szukać za tym człowiekiem i pisuje listy do niego, dość, że robi skandale. Cała rodzina jest więc tego zdania, że nie ma innej rady, jak ją pańskiej opiece powierzyć, bo sobie z nią rady sama dać nie może.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dla Rolników! — Fabryka nawozów w Kurytybie „ROGGE"

Zawiadamiam Szanownych klientów i przyjaciel, że rozdaję za darmo ziarno pszenicy Polysu 142 na zasiew. Każdy kolonista, któremu potrzeba nawozów niech się zapyta przed kupieniem u »Roge'go« o ich cenę i jakość. Ponieważ posiadamy własną fabrykę nawozów możemy sobie pozwolić sprzedawać nawozy taniej niż inni, którzy z fabryk je sprowadzają.

Avenida Candido d Abreu N. 128 - 130 — Telefon 280 — Curityba — Parana 4—8

Z Sao Paulo.

CZYŻBY PRAWDĄ BYŁO? — Urząd cłowy (Alfandega) w Santos skonfiskował skrzynię nadesłaną z Hochin pod adresem Arthauda Barthet w Campinas, w której znajdowały się nasiona kawy, zarażone chorobą, która już zniszczyła 10 tysięcy drzew kawowych w najpiękniejszych plantacjach kawy w stanie São Paulo

Władze stanowe mniemają, że przesyłka ta miała na celu zniszczenie brazylijskich plantacyj kawy i w tym celu istnieje tajny spisek

——

REWOLUCJA W SÃO PAULO — według urzędowych telegramów nadesłanych z São Paulo i Rio de Janeiro rewolucja pewnej części garnizonu wojska federalnego i policji została już stłumiona przez wojska, które pozostały wierne rządowi. Rewolucją kierować mieli: uwięziony generał Izidoro Dias Lopes, pułkownik Paulo de Oliveira, porucznicy Pacheco Chaves i Paes Leme i porucznicy Felinto Müller, Estodio Oliveira i wielu innych. W rewolucji brały udział następujące organizacje wojskowe: Szkoła wojskowa, kawalerja policyjna, artyleria federalna i inne. Z okazji stłumienia tej rewolucji p. prezydent Republiki wydał dekret, uznający, w stanu São Paulo czas od rozpoczęcia rewolucji aż do 15 lipca jako Święto narodowe.

Tak według oficjalnych telegramów zakończyła się druga rewolucja wojskowa w Brazylji, której szczegółów na razie brak. — Pomimo, że władze stanowe i federalne zawiadamiają w urzędowych telegramach, że rewolucja w São Paulo została stłumiona, inne wiadomości, ogłoszone w niejszych dziennikach brazylijskich temu przeczą. Opór rewolucjonistów trzymujących się w kartelu (kasarni) w Luz, w pobliżu stacji kolejowej, trwa w dalszym ciągu. Wogóle sytuacja zdaje się być poważniejszą niż się przypuszcza. Do São Paulo przybyła rząd wojska z Minas, Parany i innych stanów, widocznem więc jest, że stanowisko rewolucjonistów w São Paulo jest silniejsze, niż głoszą wiadomości urzędowe. Komunikacja telegraficzna i kolejowa z miastami São Paulo i Rio de Janeiro i wogóle z północą znajduje się pod najściślejszą kontrolą władz stanowych i federalnych, a z wiadomości, ta kontrolą spowodowany, wcale nie przyczynia się do uspokojenia społeczeństwa. Wojska w Kurytybie znajdują się od dnia 6 b m. w pogotowiu. Co do przyczyn, które spowodowały rewolucję, krążą różne pogłoski, mary, w których stawiają opór zmobilizowane wojska, bombarduje artylerja wierna rządowi od trzech dni. Według urzędowych wiadomości w Rio de Janeiro i w innych miastach panuje kompletny spokój i porządek. Prezydenci i gubernatorzy wielu stanów ofiarowali p. prezydentowi Republiki swoją pomoc. — Wczoraj tj. dn. 9 b. m. przybył z Paranaguá niespodziewanie do Kurytyby p. prezydent stanu Dr. Munhoz da Rocha. Przyjazd jego jest tłumaczony poważną obecnej sytuacji.

Z Rio de Janeiro.

JAPOŃSKA IMIGRACJA — Przy otwarciu japońskiego parlamentu w Tokio, cesarz japoński zaznaczył, że najlepszem przyszłości dla japońskiej emigracji jest Południowa Ameryka i że Japonja w interesie swoich poddanych powinna wytężyć wszystkie siły i imigrację japońską kierować do państw południowo-amerykańskich, a między niemi i do Brazylji.

BRAZYLJA I INNE PAŃSTWA POŁUDNIOWEJ AMERYKI NIEZAWODNIE SKORZYSTAJĄ Z AMERYKAŃSKIEGO PRAWA IMIGRACYJNEGO. — Rośnie coraz bardziej przekonanie, że południowo amerykańskie republiki, szczególnie położone na wschodnim wybrzeżu, z powodu dobrego dostępu z Europy, skorzystają wielce z amerykańskiego prawa imigracyjnego, ograniczającego mocno imigrację do Stanów Zjednoczonych, przez to, że imigracja skieruje się do tych krajów i zacznie się w nich wielki, rozmachowy rozwój rolnictwa, przemysłu i wszechstronny.

Obserwatorzy uznają, że zabierze od pięciu do dziesięciu lat nim korzyści z tego zaczną stawać się widoczne. Spodziewają się jednak rychłego otwarcia wielkich rynków, gdy europejscy emigranci zaczną się osiedlać na bogatych glebach południowo amerykańskich republik, gdy zaczną budować przemysł nowy w Brazylji, Argentynie i Urugwaju. Amerykańscy fabrykanci spodziewają się dla siebie wielkiego żniwa, zwłaszcza fabrykanci maszyn rolniczych i do budowania dróg, jak również fabrykanci automobilów, którzy prawdopodobnie będą pierwszymi w korzystaniu ze skierowania emigracji europejskiej do południowo amerykańskich republik. Przypuszczać jednak należy, że amerykańscy fabrykanci spotkają się z wielką konkurencją przemysłu innych części świata.

Rozwój republiki południowo-amerykańskich został wstrzymany w przeszłości z powodu ogólnej nieświadomości o ogromnych, nieograniczonych możliwościach rozwoju, jakie te państwa w sobie zawierają. Stany Zjednoczone ofiarowały lepsze pole dla emigrantów europejskich, którzy opuszczali przepełnioną Europę. Lecz teraz, gdy drzwi Stanów Zjednoczonych zostały dla emigracji europejskiej w większych masach zamknięte, emigracja ta, naturalnym porządkiem zwróci się do Brazylji, Argentyny i Urugwaju.

Obecnie kwestją najważniejszą jest, czy rządy tych państw pojmują należycie ważność tego przybywania ogromnych mas ludności różnych narodów i czy przyjmą odpowiednią i rozumną politykę imigracyjną.

——

SCHWYTANIE FAŁSZERZA BANKNOTÓW. — Policji rioskiej udało się schwytać fałszerza dwustumilreisowych not bankowych, nazwiskiem Angelo Evangelista, znanego już policji ze swego sprytu i pomysłowości

Korespondencje.

(Ciąg dalszy)

Tytuły wojenne są bardzo dobre i w wielkiej cenie i o ile one pochodzą od najwyższych władz wojennych państwa brazylijskiego i o ile ci, którzy posiadają te tytuły zasłużyli na to przez waleczność i przedewszystkiem przez ukończenie odpowiednich nauk jakie milicja przechodzi przez kilka lat; lecz tytuły nadane z fantazji lub za zamacanie spokoju publicznego jak to było w stanie Rio Grande do Sul, wystawiają tylko na pośmiewisko ludzkie tego, który je używa, bo każden przecież wie doskonale, że powstańcy libertatorzy nie walczyli w obronie granic państwa brazylijskiego ani w obronie wolności bo jej jest za wielę w kraju, lecz walczyli w zakresie fantazji pogwałcając cudzą własność i odbierając po większej części życie tym, którzy nic wspólnego z tą fantazją nie mieli.

P. Kidrycki z Felicjanowa w nieświadomości, rozpisując się obszernie o swych idejach wolnościowych i nieroztropnie i niesprawiedliwie prześladując rząd stanowy, może sprowadzić wrogie usposobienie dla kolonji polskiej ze strony tego rządu i ukrócić przywileje, z których wiele polskość korzysta

Ubliżył mi p. Kidrycki publicznie w swym ostatnim artykule w »Gazecie Polskiej«, czemu się nie dziwię, gdyż spraw partyjnych nigdy na serjo nie biorę i wiem bardzo dobrze, że gdyby p. Kidrycki miał troszkę więcej świadomości o świecie i o ludziach i troszeczkę grzeczności nigdy by tego nie zrobił. Przynajmniej proszę tego obywatela, aby nie ubliżał całemu ogółowi polskiemu nazywając swych ziomków zdrowo myślących ulicznikami. Jeżeli my dwaj mamy z sobą polemikę to tylko powinno się to zakończyć między nami a nie potrzeba mieszać do tego innych, którzy z tem nic wspólnego nie mają, bo to i nieładnie i niegrzecznie z naszej strony.

Niechże Szanowna Redakcja i Szanowni czytelnicy nie biorą na serjo wieści rozsiewanych przez p. Kidryckiego o pogwałceniu kościołów i znieważaniu kobiet, bo to nie w ten sposób się działo jak było opisywane. Rzecz wiadoma, gdzie wojna tam i trupy się znajdą gdzie rewolucja tam i nieład i grabież też jest, lecz to i drogie popełniali obie strony niechże więc obie strony będą napiętnowane.

(Dokończenie nastąpi)

Sylwin Dzeng wski.

Itapuan, 28 maja 1924

Nowy interes. Przy ulicy José Bonfacio N. 9 otwarty został nowy interes pod firmą: Hauer Irmão & Cia — Casa Pacheco. — Zwracamy uwagę na ogłosze w dzisiejszym wydaniu

Składki na biedne dzieci w Polsce.

Złożyli w ostatnim czasie na listę „Gazety Polskiej".

Marcin Wróblewski Massaranduba wedle listy nadesłanej 28 000

Mianowicie: Marcin Wróblewsk 1$ Mikołaj Pawlak $500 Konstanty Przybysz $600 Antoni Gałczyńsk $400 Jan Nowak 1$ Jan Bandoch 1$, Stanisław Kępczyńsk 1$ Agnieszka Hernacka 2$, Ignacy Hernacki 1$, Stanisława Ciesielska 1$, Franciszek Hernacki 1$, Wawrzyniec Grabowski 5$, Aleksander Hernacki 2$, Józef Kępczyński 1$, Józef Orzechowicz 1$, Józef Cisz 1$ Juljanna Bandoch 1$, Roman Orzechowski $500. Teodor Hernacki 1$. Stefan Prawiecki 5$ Razem 28$

Józef Zenkiewicz, Boa Vista do Erechim 1$500

Władysław Korc, Pinheiro, Indayal wedle listy nadesłanej 25$300

Mianowicie: Władysław Korc 1$ i przesyłkę Wiktro Gałkowsk 1$, Józef Panoch $400 Antoni Engel $400 Franciszek Langa $200 Szczepan Michalak $200, Wincenty Gałkowski 2$, Karol Arent $400, Sylwestek Michalak $200, Stanisław Michalak $200, Teofil Kozłowski $400 Kaz Stasiak $200, Józef Olszewski $200, Adam Panoch $500 Władysław Zalewsk 1$, Józef Suj $400, Katarzyna Stuj $200, Ignacy Bejgier 1$, Jan Buksel 1$, Marcin Michalak $500, Antoni Zalewski 1$ Stanisław Langa $500 Adam Bożyński $300 Adam Kowalski $400, Helena Michalak $400, Karolina Panoch $600, Marjanna Stasiak $400, Marjanna Sobecka $400. Adam Langa 1$ Ignacy Olszewski 5$, Władysław Sobocki 2$, Józef Putka 1$, Joanna Langa $100 Franciszek Panoch $100, Apolonja Langa $400 Razem 253$00

Józef Winiarczyk Cruz Machado 2$

Wszystkim ofiarodawcom „Bog zapłać!" Redakcja.

Poszukuje się czeladnika i ucznia do warsztatu [illegible] Paweł Kadleschek, Potião, za Franciszkiem Fruet, poste N. 50.

HAUER IRMAO & CIA

Casa Pacheco

Towary bławatne [illegible] perfum.

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DROBNA

9 Rua José Bonifacio 9

Skrzynka pocztowa 301. Adres telegr.: Hapa — Telefon 345

Kurytyba Parana — Brazylja

Mówi się po polsku! 1—6

CASA APOLLO

Właściciele

Sade & Paulus

Praça Tiradentes N. 44 — Kurytyba

Wielka kwidacja sandałków dla pań i dzieci po następujących cenach

od N. 18 do 22	5$200	od N. 33 do 35	8$500
» » 13 — 26	5$800	» » 36 — 38	9$000
» » 27 — 29	6$800	» » 39 — 41	10$000
» » 30 — 32	7$300		

Kapelusze dla panów od 10$000 Obuwie dla panów, pań i dzieci

Loterja Narodowa

„A NACIONAL"

Towarzystwo loteryjne anonimowe

Ciągnienia publiczne

W sobotę dnia 12 lipca, główna premja

20:000$000

Rozdaje 80 90 pros w premjach

Karol Skibiński

Profesor muzyki [illegible] przez Warszawskie Konserwatorjum Muzyczne, powrócił do Kurytyby i otworzył kursa gry na skrzypcach fortepianie oraz teorji muzyki.

Uczniowie chcący się kształcić w muzyce mogą zgłaszać się, od godz 9 tej do 11 tej i od 3 ciej do 5-tej.

Rua 1 de Março N. 20

HERWALE

Chcecie kupić fazendę małą lub dużą z herwą, lasem, stegnem lub też [illegible], zwróćcie się osobiście do biura sprzedaży ziemi przy ULICY PEDRO IVO N. 25 lub listownie do firmy, gdzie dowiecie się o ziemiach pewnych i tanich.

ADRESOWAĆ:

SOCIEDADE COMMERCIAL LIMITADA

Caixa postal, 204 — — Curityba

Pralnia [illegible] żyrem wszystkiego. Rua Augusto Stelle N. 34. 5 6

Dr. Graciano de Oliveira

operator-akuszer

Leczy masażem elektrycznym reumatyzm, newralgje i paraliż. Bada nos uszy i gardło.

Przy ul. 15 de Novembro 93 na piętrze nad apteką Tell. Telefon 575.

Kurs pieniędzy.

dnia 12 lipca 1924 roku.

Frank	495	Marka	7$130
Frank szw	1$640	Dolar	9,630
Lira	$415	Funt szterl.	41$200
Peso	2$985		

Kto chce wiedzieć co się w świecie dzieje ten niech czyta i prenumeruje

„Przegląd Światowy"

Największe czasopismo ilustrowane w Polsce

Wszelkie korespondencje i prenumeraty wysyłać pod: **Skrzynka pocztowa 185. Warszawa — Polonia.** 6 10

Do sprzedania

dom drewniany, mający frontu 45 palm i długości 40 palm, położony w dobrem miejscu i stosowny na sklep — jest na dogodnych warunkach do sprzedania.

Odnośnych informacji udzieli **Franciszek Wątroba w Palmeirze**

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACYI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH

Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni **Roentgena.**

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie w swej klinice

Rua São Francisco n. 25 — Kurytyba

Piwa z browaru Atlantica

przewyższające wszystkie inne.

Wielki Sklep Polski
Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe.

Ma również najlepszą **kawę mieloną** z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo it.p

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWNA I DETALICZNA

CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarji

Fabryka cukierków „AURORA"

Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas") we wszystkich odmianach.

Ulica Martim Affonso nr. 16.

Coritiba — Paraná — Brasil.

Apteka „Tiradentes"

Walerego Wiśniewskiego

Plac Tiradentes N. 37

Baczność Koloniści polscy!

W aptece tej, której właścicielem jest Polak, rozmówicie się w języku ojczystym i znajdziecie rzetelną obsługę.

SWÓJ DO SWEGO!

„A VENCEDORA"

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier (»ballas«), malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specyalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski.

CORITIBA — Rua Cabral Nr. 53 — PARANA.

„Cervejaria Cruzeiro"

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki »Cruzeiro«, »Pilsen«, »Pomba«, »Escurinha i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA — CAIXA POSTAL 108

Bandue Française et Italenne pour Lameripue du Sud

Centrala: Paris, Rue Halevy 12.

Agencja w Reims,

Brazylja — Filje: S. Paulo, Rio de Janeiro, Santos Curityba, Porto Alegre, Pernambuco, Rio Grande,

Agencje: Araraquara, Barretos, Rebedouro, Botucatu, Caxias, Espirito Santo do Pinhal, Jaku, Mocóca, Ourinho, Paranagua, Ponta Grossa, Ribeirão Preto, S. Carlos, S. Jose do Rio Pardo i S. Manoel.

Argentyna — Agencje: Buen s Ayres i Rosario de Santa Fe.

Chili-Valparaiso — Korespondenci:

PERU Banco Italiano-Lima, Callao, Chincha Alta, Molledo, Arequipa.

COLOMBIA Banque Française et Italienne du Columbie-Bogota,

Załatwia się wszystkie operacje pieniężne, przyjmuje się depozyty na termin określony i na rachunek bierzący płacąc najwyższe procenty.

Agencja Banku XX Commercial Italiana mieści się we własnym bydynku przy ulicy 15 de Novembro.

Dominik Kurecki

Poski zakład krawiecki

Ulica Alegre N. 5

Wielki wybór materjałów na ubranie Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana.

CENY NISKIE.

Dr. Zygmunt Gradowski

ADWOKAT

Po ukończeniu uniwersytetu ma zaszczyt zawiadomić Sz Kolonię Polską iż otworzył kancelarię adwokacką i że załatwia wszelkie sprawy cywilne, kryminalne, spadkowe, rozwodowe i t. d.

Biuro i mieszkanie:

Praça Osorio N.57

Casa Mascotte,

Wielka fabryka mebli. Posiada także na składzie artykuły i wyroby wielkich fabryk porcelany i żelaza, maszyny do szycia, broń wszelkiego rodzaju jak rewolwery, strzelby etc. etc.

Sprzedaje swoje towary po cenach likwidacyjnych

Rua Dr Muricy 91—93— Praça Zacharias 6. Telephone N. 584. 1—4

Nasiona z Polski

są na składzie świeże i najlepszych gatunków.

Nasiona warzyw

(Torebka 200 rs.)

Brukiew, buraki, cebula cykorja, dynie, fasola szparagrochu, cukr., kalafjory, kalarepka, kapusta (głowiasta, brukselska, czerwona, włoska), koper, majeranek, mak jadalny, marchew, melony, musztarda, ogórki, pieczarki (zarodki, 1 cegiełka 1 mlr.), pieprz, pietruszka, pomidory, pory, rabarber, rzepka 2 mies., rzodkiewka 1 mies., sałata, selery, szparagi, szpinak, truskawki (rozsada).

Nasiona kwiatów

(Torebka 300 rs.)

Bratki, chaber, dzwonki, goź, dziki, groszek pachnący, lewkonja, lwie pyszczki, łubin kwiat, maciejka, maki, nastureja, ostróżka, płomyk, rezeda, słonecznik, itd., itd.

Nasiona polne

Koniczyna, lucerna, wyka, fasola »soja«, proso, itd.

Nasiona drzew

Cyprysy, lipy, ródodendrony, sosna japońska, tuje, itd.

(Ceny nasion polnych i drzew na żądanie).

Cena dla kupców przy odbiorze najmniej 10 tuzinów:

1 tuzin nasion warzywnych 1$800.

Wysyłka koleją lub pocztą w granicach całej Brazylji.

PAWEŁ NIKODEM

Travessa Zacharias, 5 — CURITYBA — Parana

Największy wynalazek dla leczenia syfilisu

Elixir „914"

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn. 21 lutego 1916 roku, Nr. 26

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla injekcyj. Jest energicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem wielkiej wartości Już przy użyciu trzeciej flaszeczki, objawy choroby nawet poważniejszych: plamy, fistuła, pryszcze, wrzody i reumatyzm, znikają jakby je ręką odjął U 95% mężczyzn żonatych, którzy za czasów kawalerskich, choro wali na choroby sekretne choroby te pozostają chronicznemi i to jest przyczyną, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece, nie wiedząc zupełnie, co te choroby spowodowało.

3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyych następstw.

Dla dzieci syfilistycznych jest „ELIXIR 914" najodpowiedniejszem lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w użyciu. „ELIXIR 914" nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Brazylji.

Główny skład Galvão e Cia S. Paulo, Av São João 145

Szanowne Panie!

W ciągu 4-ch godzin uwolnić się możecie od kolek macicznych, jeżeli używać będziecie »FLUXO SEDATINA«

uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 28 czerwca 1915 roku. Nr. 67.

»**Fluxo-Sedatina**" jest jedynym znanym produktem leczniczym, którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych. Kolki maciczne leczy w ciągu 4-ch godzin. Używany 15 dni przed porodem, ułatwia poród, zmniejsza boleści porodowe i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków tak częstych przy porodach... Przy innych chorobach kobiecych „**Fluxo-Sedatina**" działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytarjusze:

Galvão & Cia São Paulo AvenidaSão João 145.

Towarzystwa Francuskie Zeglugi Morskiej

„Chargeur's Reunis" i „Sud Atlantique"

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Hawre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowemi pospiesznymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdą jak najwygodniejsze pomieszczenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż z Bordeaux, z Havre czyli z Pallice do Gdańska odbywa się pociągami francuskiemi aż do Dunkerque, a z Dunkerque do Gdańska statkami komp. francuskiej „Transatlantique". W ten sposób uniknie się różnych nadużyć, na które nieraz bywają narażeni nasi pasażerowie na granicy niemieckiej.

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
»MEDUANA«	29 czerwca	30 czerwca
»FORMOSE«	—	4 lipca
»CEYLON«	—	13 «
»LIPARI«	—	18 «
»MOSELLA«	27 lipca	28 lipca

Sprzedaż biletów z Brazylji do Polski oraz z Polski do Brazylji t. zn. (bilhetes de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela

Ignacy Kasprowicz

Avenida Luiz Xavier N 28, Kurytyba.

CASA BICHELS przy ulicy 15 de Novembro N. 70.

Założ. w 1897 przez Alfreda Ernesta Bichels

Ma zawsze na składzie wielki wybór kapeluszy dla pań i dzieci, zabawek, materjałów, przedmioty właściwe na presenty, oraz na karnawał.

Warto przekonać się osobiście o dobroci towarów jako też o nizkich cenach 033

Handel Polski

w Barro-Erechim Rio Gr. S.

Władysława Obrośląka.

Nowo sprowadzony wielki wybór towarów metrowych, jakoteż narzędzi rolniczych, kuchennych i wszelkich drobiazgów. Kupuję produkta kolonjalne, — płacę wysokie ceny.

Adres: Władysław Obrośląk

Barro-Erechim — Rio Grande do Sul.